

MATEUSZ JANIAK / fagocista

Do wyboru szkoły muzycznej zachęciła mnie Mama. Najpierw był fortepian, dopiero w II stopniu fagot. Zmiana instrumentu była konieczna, gdyż fortepian nie był tym, czego szukałem w swoim życiu. Początkowo miał być obój, jednak to kolega z klasy, który już grał na fagocie, zaraził mnie fascynacją do tego instrumentu oraz jego nietuzinkowego brzmienia.

Mój dom rodzinny to dom muzyczny, gdzie często grała muzyka, nie tylko klasyczna. Moja przygoda z fagotem rozpoczęła się u nauczyciela, Pana Pawła Soleckiego. Trwała ona jednak tylko rok, po którym klasę fagotu w mojej szkole przejął Adam Mróz, u którego uczyłem się pięć lat. To nauczyciel niezwykle, nietuzinkowy, ale także wspaniały przyjaciel, z którym utrzymuję stały kontakt po dziś dzień.

Studia ukończyłem w Akademii Muzycznej w Krakowie. Tam opiekę muzyczną nade mną objął dr hab. Wojciech Turek. Odegrał on ważną rolę w moim życiu – pokazał, jak wygląda profesjonalne muzykowanie. Aranżował audycje, występy, pomagał w przygotowaniu do konkursów.

Konkursy? Kilka, ale chyba najważniejszy to ten, na którym dostałem wyróżnienie - IX Międzynarodowy Konkurs Instrumentów Dętych w Brnie (2013). Dwuetapowy. W pierwszy graliśmy utwory Karla Marii Webera i Jeana Francaix'a, w drugim fragmenty koncertów Wolfganga Amadeusza Mozarta i Johana Nepomuka Hummła. Jestem bardzo krytyczny wobec siebie. Muszę mieć stuprocentowe zadowolenie z mojej gry i przedstawiania muzyki. Ważnym dla mnie jest osiągnięcie założonych przez siebie celów oraz to, jakie wywieram wrażenie na słuchaczach.

W Gorzowie jestem od sierpnia 2015 roku. Przedtem grałem m. in. w Krakowskiej Orkiestrze Festiwalowej oraz orkiestrze CORda Cracovia.

Artysta? Nie wiem. Chyba jeszcze nie jestem w stanie o sobie powiedzieć „artysta”. Myślę, że to inni powinni mnie określić tym mianem. Myślę również, że jestem jeszcze za młody, by do tego pretendować.

Dla mnie najważniejszym jest świat dźwięków, takie spełnianie się w muzyce, by stwarzać dobre relacje pomiędzy mną – wykonawcą a słuchaczami. Owszem, muzyka nie jest całym moim światem, wprawdzie jestem samotnikiem, ale mam przecież rodzinę, przyjaciół, znajomych. Kontakt z nimi uważam za równie ważny. Teraz mieszkam w Gorzowie. Dobrze się tutaj czuję, mogę współtworzyć muzykę z orkiestrą, lubię swoją pracę, choć często myślami wracam do szczęśliwych chwil spędzonych w moim rodzinnym Krakowie.